

JANINA HAJDUK-NIJAKOWSKA

Uniwersytet Opolski

„Bagno behawioralne”. Celowe upodlenie człowieka w systemach totalitarnych

Analizując powieści wspomnieniowe związane tematycznie z traumatycznymi wydarzeniami z czasów II wojny światowej, doszłam do wniosku, że kategoria „bagna behawioralnego”, ważna w prokemice Edwarda Halla, pozwala zrozumieć, w jaki sposób przestrzeń może stać się źródłem tak dotkliwego cierpienia, iż niszczy ono wartości humanitarne, człowiek podlega udrczeniu, upokarzaniu, a jego pamięć „zapętla” się silnymi emocjami wokół tych przeżyć, uniemożliwiając często opowiadanie o nich.

Oczywiście, bezpośrednimi sprawcami tego typu sytuacji były dwa systemy totalitarne: nazistowski i stalinowski, których działania wobec ludności cywilnej, a także jeńców wojennych i więźniów politycznych, ukierunkowane były na upodlenie człowieka oraz jego fizyczne unicestwienie. Głównym sposobem zrealizowania tego celu było zniewolenie człowieka, odebranie mu godności, wtłoczenie go w represyjną przestrzeń „skażenia interpersonalnego”, najszerzej realizowaną przede wszystkim w obozach koncentracyjnych i gułagach. Pojęcie „skażenia interpersonalnego” wprowadził do analizy instytucji totalnych w kontekście kulturowym Erving Goffman, zdaniem którego „najbardziej oczywisty rodzaj toksycznego kontaktu to wystawienie na bezpośredni widok fizyczności brudnego i splugawionego, obnażonego ciała bądź innych przedmiotów, które ściśle wiążą się z Ja”¹.

Z kolei termin „bagna behawioralnego” wymyślił etolog John Calhoun, obserwując rażące wypaczenia w zachowaniu szczurów, będące wynikiem skupienia ich w nienaturalnie dużej grupie na małej przestrzeni. „Ujemny odcień tego terminu nie jest przypadkowy” — twierdzi Calhoun. — „»Bagno behawioralne« wzmaga wszelkie dające się zaobserwować w grupie formy patologii”². Edward Hall, analizując jego badania, stwierdził: „nawet szczur, choć wytrzymały; nie może tolerować zamętu i podobnie jak człowiek, potrzebuje niekiedy

¹ E. Goffman. *Instytucje totalne*, przeł. O. Waśkiewicz, J. Łaszcz, Sopot 2011, s. 34.

² E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołówka, Warszawa 1978, s. 54.

samotności”³, dalej dopowiada, konkretyzując osobowość sytuacyjną: „Przegszczenie jednakże niszczy ważne funkcje społeczne i prowadzi do dezorganizacji, a ostatecznie do załamania się populacji i jej wymierania na wielką skalę”⁴.

* * *

Interpretację przestrzeni represyjnej z perspektywy destrukcyjnego oddziaływania „bagna behawioralnego” odtworzę na podstawie opowieści wspomnieniowych osób deportowanych do obozów. Tematyka ta zaistniała w publicznym obiegu dopiero po zmianach systemowych w Polsce w 1989 roku, choć wcześniej funkcjonowała ona w rodzinnej pamięci utajnionej. Obszerna publikacja naukowa na temat deportacji Ślązaków na Sybir w latach 1945–1946 ukazała się dopiero w 2014 roku⁵. Rok później na konferencji w Sejmie Adam Dziurok wypowiedział się na ten temat jednoznacznie: mieszkańcy Górnego Śląska znaleźli się w 1945 roku w „nowym systemie zniewolenia”, przeżyli tragedię, która „zapisana jest w kodzie historycznym rodzin śląskich jako przemilczany balast przeszłości”⁶. W podobnej sytuacji znaleźli się wcześniej Sybiracy, czyli Polacy, dawni mieszkańcy wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, masowo deportowani w latach 1940–1941 do Kazachstanu i na Sybir⁷. Czesław Hernas zwrócił uwagę na funkcjonującą do 1990 roku w Polsce „zakaz pisanie o deportacjach, przesłuchaniach, więzieniach, łagrach — twardo respektowany przez cenzurę”⁸, tym samym ostro ingerujący w indywidualną pamięć. „Trudno było skonfiskować pamięć ludziom powracającym po wojnie do Polski, można było jednak jeszcze przed granicą zniechęcić do wspomnień”⁹.

Trudno dokładnie ustalić, ilu mężczyzn ze Śląska deportowano do Związku Radzieckiego (przy aktywnym udziale NKWD), a ilu z nich przeżyło, zwłaszcza że szczególnie mało jest informacji pochodzących z zachodniej części Górnego Śląska¹⁰, co więcej: „Nieżywych zwykle wyrzucano nagich na dużych sta-

³ *Ibidem*, s. 60.

⁴ *Ibidem*, s. 61.

⁵ *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia — konteksty — pamięć*, red. S. Rosenbaum, D. Węgrzyn, Katowice 2014.

⁶ A. Dziurok, *Zbrodnie na Górnym Śląsku w roku 1945*, [w:] *Konferencja. Tragedia Górnośląska 1945*, Warszawa, 22 kwietnia 2015, red. G. Zielińska, Warszawa 2015, s. 10.

⁷ Por. P. Polian, *Wbrew ich woli. Historia i geografia migracji przymusowych w Związku Radzieckim*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2015.

⁸ C. Hernas, *Biografie sybiraków*, „Teksty Drugie” 1991, nr 3, s. 139. Por. też M. Kula, *Pamięć o historii uwikłana w jej bieg*, „Przegląd Socjologiczny” XLIX, 2002, nr 2, s. 29–50.

⁹ C. Hernas, *op. cit.*, s. 140.

¹⁰ Ewa Koj podaje, że „elektroniczna baza danych osób internowanych i aresztowanych na terenie Górnego Śląska w okresie od stycznia do kwietnia 1945 roku wynosi 31 tys. (stan na 22

cjach” — wspomina jeden z deportowanych¹¹; „zwłoki były zostawiane tuż obok torów”¹²; „podczas jazdy pociągami dużo osób zmarło na śmierć, zaś zwłoki wyrzucono na zewnątrz. [...] Zwłoki zmarłych więźniów grzebaliśmy w tzw. jamach wykopanych w śniegu, dlatego też kiedy śnieg topniał, części ciała rozszarpały psy i inne dzikie zwierzęta. [...] Kiedy pracowałem w kopalni »Melnikow«, to zmarłych w obozie górników »grzebano« przy hałdach”¹³.

Mężczyzn deportowano do łagrów, obozów pracy przymusowej w ZSRR jako darmową siłę roboczą, głównie dla kopalń i hut na terenie Zagłębia Donieckiego (Donbas) i Naddnieprzańskiego Okręgu Przemysłowego na obszarze Ukrainy.

Internowania prowadzone z największą intensywnością w drugiej połowie lutego 1945 r. wyraźnie zmierzały do zebrania możliwie największej grupy osób z tego terenu do pracy przymusowej w ZSRR. Stąd sposobów zatrzymywania osób było wiele. Zdarzało się, że pozbawiano wolności mężczyzn wracających z pracy do domu. W poszczególnych miejscowościach Śląska Opolskiego pojawiały się ciężarówki z żołnierzami sowieckimi, którzy z poszczególnych domów zabierali zdolnych do pracy. W Krasiejowie miejscowe dowództwo sowieckie nakazało wytypować z każdego domu jedną osobę do prac frontowych i tym sposobem zebrano kontyngent odesłany do Kamienia Śląskiego. [...] Skrajnym przypadkiem było zabieranie robotników z ich miejsca pracy. Takie zdarzenie miało miejsce w kopalni „Makoszowy”¹⁴.

Opowieści o losie deportowanych — bez względu na to, czy dotyczyło to Ślązaków czy Polaków z byłych wschodnich terenów II Rzeczypospolitej — koncentrują się wokół kilku węzłów tematycznych: uwięzienie (często podstępne) mężczyzn (ale też kobiet) w obozach i wywiezienie ich w nieznaną (wielodniowa mordercza jazda w zatłoczonych bydłowych wagonach), cierpienie, bicie, mordercza praca, głód i śmierć w obozach represyjnych.

Jedna z deportowanych kobiet wspomina:

Osiemnaście dni my jechali. Jeść my nie dostali, pić też nie, to my te lody, co zwiślały [sople], to my se każdy po centymetrze podzielili, co my mieli mokro w buzi. Nie ma lekko! [...] Chłopów, to było okropnie patrzeć na to, kopali do przyrodzenia, wszędzie kopali. Ach, tymi kolbami waliłi ze wszystkich stron¹⁵.

kwietnia 2015). Nieocenionym źródłem informacji o deportowanych są akta sądów grodzkich z lat 40., gdzie sądy na wniosek rodzin, głównie wdów, wydawały postanowienia o uznaniu za zmarłe osób, które nie wróciły z prac przymusowych w ZSRR” (*eadem*, *O możliwości ukarania sprawców i zadośćuczynienia ofiarom*, [w:] *Konferencja. Tragedia...*, s. 54).

¹¹ Relacja J. Klimczoka, za: „*Wywieziono nas bydłowymi wagonami*”. *Relacje deportowanych z Górnego Śląska do Związku Sowieckiego w 1945 roku*, wybór i oprac. S. Rosenbaum, D. Węgrzyn, Katowice 2015, s. 52.

¹² Relacja H. Bronka, za: *ibidem*, s. 187.

¹³ Relacja A. Gerstbergera, za: *ibidem*, s. 273.

¹⁴ D. Węgrzyn, *Internowania i aresztowania mieszkańców Górnego Śląska przez NKWD ZSRR w 1945 roku i ich produktywizacja w ramach systemu obozowego GUPWI NKWD/MWD ZSRR w latach 1945–1953*, [w:] *Wywózka...*, s. 118–119.

¹⁵ Relacja Hildegardy Gołomb, wywiezionej do Pietrowki, za: ścieżka dźwiękowa filmu dokumentalnego *Niech świat pamięta o nas... Tragedia Górnoślązaków 1945*, scen. i reż.

W opowieściach wspomnieniowych deportowanych, czy to w czasie wojny w latach 1940–1942, czy po wojnie w roku 1945, szczególnie rozbudowany jest wątek wielodniowej jazdy w wagonach bydłowych, który wspominają z wyjątkową odrazą. Tak zwane ubikacje były to dziury w podłodze wagonów, a więc załatwianie potrzeb fizjologicznych miało charakter publiczny. W tej sytuacji stłoczenie na małej przestrzeni, w ogromnym smrodzie, bez wody, z ciałami zmarłych w wagonie — to wszystko odzierało ich z elementarnej ludzkiej godności, pozbawiało nawet minimum intymności. W zrozumieniu destrukcyjnego oddziaływania takiej sytuacji na ludzi pomocna jest właśnie kategoria „bagna behawioralnego”.

„Załadowano nas do krowioków [wagony do przewozu bydła — J.H.D.] [...] Najgorzej było z ustępami, gdyż w podłodze wagonu był jedynie rowek. Tam się trzeba było przy wszystkich załatwiać”¹⁶; „Otwory kloaczne wkrótce pokrywały się grubą, zlodowaciałą warstwą odchodów, a fetor stawał się nieodłącznym towarzyszem podróży”¹⁷; „Ciasnota oraz przedłużający się pobyt w fetorze niemitych ciał i ekskrementów zamarzających wokół otworu w podłodze przyczyniały się do napięć i konfliktów między ludźmi wymęczonymi ciągłym stresem i poczuciem niepewności”¹⁸.

Katarzyna Kość w swej monografii przywołuje także przejmującą opowieść jednej z zesłanych kobiet, która jako dziecko pomagała matce walczyć z zimnem w wagonach:

mama nie miała w co zawijać Tereski. Wszystkie pieluchy zmoczone natychmiast sztywniały na skutek mrozu. Do moich obowiązków należało suszenie mokrych pieluch i ubranek rodzeństwa. Kładłam się gołym ciałem na mokrą pieluchę i tak długo chuchałam i grzałam, aż pielucha nadawała się do przewinięcia Tereski. Ciepłotą ciała walczyłam z mrozem, którego szron pokrywał mokrą pościel i ubrania¹⁹.

Przywołani tu już badacze z Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach opublikowali 46 relacji osób, które przeżyły deportację i wróciły do domu. Niemal we wszystkich wspomnieniach, zapisanych po 1989 roku, wiele miejsca poświęcono tragicznej podróży „bydłowymi wagonami”, co wyeksponowano też w tytule tomu²⁰.

J. Sobociński, S. Skrzypek, Katowice 2004, TC 35:35 i TC 18:20, <https://www.youtube.com/watch?v=ZXZRyPuY4tw> (dostęp: 11 września 2014).

¹⁶ Relacja Ignacego Kowola [ur. 1927], za: E.H. Borkowska, U. Dylong, A. Jonderko, „*Mieli wrócić za czternaście dni*”. *Mieszkańcy Ostropy w obozach pracy przymusowej w Związku Sowieckim (1945–1949)*, wstęp i oprac. nauk. D. Węgrzyn, Katowice-Gliwice 2014, s. 101–102.

¹⁷ S. Ciesielski, *Polacy w Kazachstanie 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*, Wrocław 1997, s. 16.

¹⁸ K. Kość, *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenia śmierci w relacjach polskich zesłańców w ZSRR (w latach 1940–1946)*, Wrocław 2008, s. 41.

¹⁹ *Ibidem*, s. 42.

²⁰ „*Wywieziono nas bydłowymi wagonami*”...

„W wagonie nie było żadnej pryczy ani piecyka. Było tak ciasno, że siedzieliśmy jeden przy drugim. Nie można było się położyć, jechaliśmy 23 dni”²¹ — wspomina deportowany górnik.

Transport wyruszył z dworca kolejowego w Bytomiu. W wagonie były deski umieszczone w połowie wysokości ściany bocznej. Kto się na nich nie zmieścił, musiał spać na podłodze. Było bardzo ciasno. Leżeliśmy stłoczone jak śledzie. Przewrócić się na drugą stronę można było tylko jednocześnie, na komendę. Było zimno, a wagon był nieogrzewany. [...] Za ubikację służyła dziura w podłodze”

— opowiadała Anna Bobczyńska²².

Wagon miał prycze drewniane, na których spaliśmy. Nie było żadnego postania. Ci, co nie mieścili się na pryczach, spali na gołej podłodze. W wagonie nie było żadnej możliwości, by skorzystać z wody, a potrzeby fizjologiczne załatwialiśmy przez otwór w ścianie wagonu, gdzie umieszczone było drewniane korytko wychodzące na zewnątrz²³.

W wagonach było brudno, było bardzo dużo wszy i pluskw. Jedynym urządzeniem sanitarnym w moim wagonie była dziura w podłodze. Nie mieliśmy wody w wagonie. Tylko na postojach dostawaliśmy wiadro wody na cały wagon²⁴.

[W Pyskowicach] załadowano nas do wagonów, do każdego wagonu weszło po 85 chłopów. To było dużo, więc były problemy z załatwianiem się, była tylko skrzynia do tego²⁵.

Również w wielu relacjach wspomnieniowych zebranych przez Macieja Surpetę eksponowana jest jazda w bydłych wagonach:

więc była, proszę pana, tylko dziura pośrodku wagonu i trzeba było się załatwić. A wszyscy widzieli. Pierwsze dwa dni pókiśmy się nie umiejscowili. Wiem, że taki starszy pan był, to on siadał na kibel, że się tak wyrażę, i przykrywał chusteczką oczy. On nie widział, a wy patrzcie sobie. [...] A potem ustawiliśmy dookoła bagaże wkoło i ten nasz familijny parasol. To był duży czarny parasol, z wierzchu się przykrywaliśmy²⁶.

byliśmy zamknięci, nawet okna nam nie otwierali, tak było gorąco, że oddychać nie było czym, wiem, że mnie to się krew z nosa puściła, no to tam awanturę zrobili. No to dopiero otworzyli okna, bo nie było do wytrzymania, proszę pana, taki upał. [...] Przecież to można było dostać szafu²⁷.

²¹ Relacja Jana Toborka, zapis 2002, za: *ibidem*, s. 41.

²² Relacja Anny Bobczyńskiej, zapis 2003, za: *ibidem*, s. 69.

²³ Relacja Karola Raka, zapis 2001, za: *ibidem*, s. 94.

²⁴ Relacja Heleny Aronik, zapis 1998, za: *ibidem*, s. 108.

²⁵ Relacja Wiktora Kika, zapis 2015, za: *ibidem*, s. 179.

²⁶ Relacja Haliny J. [ur. 1922], deportowanej w 1941 roku, zapis 2010, za: M. Surpeta, *Narracja i pamięć — trajektorie biograficzne Polaków zesłanych w głąb ZSRR w latach 1940–1941* [praca magisterka napisana pod kierunkiem J. Hajduk-Nijkowskiej, Uniwersytet Opolski], Opole 2010, s. 127.

²⁷ *Ibidem*.

[...] [na postoju] wypuścili nas, to każdy, pierwsza myśl była gdzieś się załatwić porządnie, się schować, bez świadków²⁸.

W opublikowanych ostatnio przez Annę Herbich „prawdziwych historiach” z życia kobiet na Syberii również pojawiają się koszmarnie wspomnienia z podróży w bydłowych wagonach: „Warunki jazdy były katastrofalne. Mnóstwo ludzi, ściśniętych w jednym wagonie, na piętrowych pryczach”²⁹; „Pewnego dnia wypuszczono nas z wagonu, żebyśmy mogły się załatwić, ale nie pozwolono odejść od pociągu. Ku uciesze konwojentów, musiałyśmy to robić na ich oczach”³⁰.

Dla wielu deportowanych, którzy zdecydowali się w ogóle mówić na ten temat, do dzisiaj są to niezwykle trudne do przekazania informacje; wyrzucają z siebie z zażenowaniem tamten stan upodlenia, kiedy np. musieli załatwiać się (zdjąć spodnie) pod lufą karabinu w rękach kobiety-strażniczki! Niewiele mówili, ale na pewno wyraźnie „widzieli” tamten obraz, tamto „zdarzenie”, tamte historie — jakby to określił Jerzy Trzebiński³¹. Rwane słowa, drżące ręce i głębokie poczucie wstydu. Tak jakby oni sami byli winni tej sytuacji.

Elementem analizowanej tu przestrzeni represyjnej jest też bez wątpienia głód i głodzenie więźniów³². W opowieściach deportowanych nieustannie powraca widmo głodu, którego fizyczne odczuwanie możliwe jest nawet po latach: „ludzie się paśli jak bydło, trawę zbierali, gotowali w kociołkach i tak jedli”³³; „Wciąż byliśmy głodni. Uczucie głodu było dominujące i spychało na dalszy plan wszystkie inne odczucia i potrzeby”³⁴; „Uczucie głodu towarzyszyło nam stale. Przeszło w rodzaj obsesji i zabijało wszystkie inne doznania. Nie było miejsca ani godziny, żebyśmy nie myśleli o zdobyciu czegoś do jedzenia”³⁵; „Dzieci biedne, gdzie tam ktoś widział mleko, ktoś widział owoc, nic, kawałek tego chlebusia i to wszystko. Matki płakały i te dzieci płakały, bo co im dać? [...] Tam jak się ludzie

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ A. Herbich, *Dziewczyny z Syberii. Prawdziwe historie*, Kraków 2015, s. 272.

³⁰ *Ibidem*, s. 56.

³¹ J. Trzebiński, *Autonarracje nadają kształt życiu człowieka*, [w:] *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Gdańsk 2002, s. 43.

³² Badania nad chorobą i śmiercią głodową w obozie koncentracyjnym w Auschwitz prowadził dr Władysław Fejkiel — więzień obozu, pracujący w obozowym szpitalu, który po wojnie opublikował swoje obserwacje i udowodnił, że narastająca choroba głodowa doprowadzała do stopniowego upodobnienia się człowieka do wygłodzonego zwierzęcia: „Poddani głodzeniu nie byli zdolni do jakiegokolwiek oporu, przekształcali się w bezwonną, tępą masę [...] Według założeń naczelników władz SS — na otrzymywanej dziennej porcji żywienia więzień mógł przeżyć około trzech miesięcy. Po tym okresie winien był wpaść w wyniszczenie i zginąć” (W. Fejkiel, *Głód w Oświęcimiu*, [w:] *Wspomnienia więźniów obozu oświęcimskiego*, red. K. Smoleń *et al.*, Oświęcim 1968, s. 15–16).

³³ *Szychta niewolników* [film dokumentalny], scen. i reż. A. Soroczyński, Polska 1991, TC 17:35.

³⁴ Fragment z pamiętnika M. Januszkiewiczowej (opublikowanego w Paryżu w 1981 roku), cyt. za: S. Ciesielski, *Polacy w Kazachstanie 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*, Wrocław 1997, s. 93.

³⁵ *Ibidem*.

spotkali, to o niczym innym mowy nie było, tylko o jedzeniu”³⁶; „Nie było już nic do jedzenia. Poszedłem żebrać”, „[...] kiedy nadeszła zima i już nic nie można było zdobyć na stepie, polskie dzieci chodziły po prośbie”³⁷; „Zupę pamiętam z lebiody, była pyszna, jak już tam było trochę tłuszczu, to już było super i na gęsto lebiodę babcia robiła, jak szpinak się u nas robi”³⁸.

Albo ta historia o zjedzonych butach, opowiadana przez syna zesłańca:

Dostał tato służbowe buty, które były ze skóry niewygarbowanej, surowej skóry. To ugotowali, zrobili galarete, zjedli galarete, zjedli skórę i dalej chodził w łatkach, ale zjedli. Teraz to głodu i łaknienia nie uświadczysz, trudno nam, by było wpaść na to, żeby sobie adidas ugotować i zjeść³⁹.

Głód pojawia się również we wszystkich opowieściach wspomnieniowych byłych więźniów przeróżnych wojennych i powojennych obozów: „Widziałem pobicia więźniów, bili ich strażnicy. Za co? Ojciec zawsze gadał, że jak coś pobierali drogą, jakiś kartofel albo coś, to dostali kolbami. To te myszy co wyskakiwały koło kopców, to musieli to łapać i jeść — to zjedli, a tak był straszny głód⁴⁰; „W obozie panował głód. [...] Za łaźnią i ustępami był taki gnojok — tam wyrzucano z kuchni odpady; nieraz można tam było znaleźć kawałek ziemniaka. Mysłmy tam chodzili ukradkiem, żeby coś zjeść. Złapał mnie raz Skutela⁴¹ i zbił pasem”⁴².

Wszystkie te relacje mają wyraźne cechy „tekstu głodowego”, które zrekonstruowała Marta Janczewska na podstawie dwóch dzienników: więźniarki łódzkiego getta (zginęła we wrześniu 1942 roku) i chłopca żyjącego w oblężonym Leningradzie (zmarł z wycieńczenia w styczniu 1942 roku). Jej precyzyjna analiza dowodzi, że autorzy pamiętników całkowicie skoncentrowani byli na opisie doświadczenia głodu: „wszystkie kręgi tematyczne mają jedno źródło — głód. Od niego wszystko się zaczyna i on też staje się ostateczną konkluzją”⁴³, co prowadzi do powtarzania tych samych szczegółów, doświadczenia własnej cielesności: bolesnego odczuwania głodu, oczekiwania na jedzenie i prób pozyskania czegoś

³⁶ Relacja Józefa M. [ur. 1934], zapis 2010, za: M. Dąbrowska, *Los człowieka w zderzeniu z wielkimi wydarzeniami historycznymi — przesiedleńcy i osiedleńcy na Dolnym Śląsku* [praca magisterska napisana pod kierunkiem J. Hajduk-Nijakowskiej, Uniwersytet Opolski], Opole 2010, s. 112.

³⁷ C. Hernas, *op. cit.*, s. 144.

³⁸ Babcia opowiada wnukowi, za: M. Surpeta, *op. cit.*, s. 140.

³⁹ Relacja J. Skibińskiego [ur. 1960], syna zesłańca na Sybir w 1940 roku, zapis 2010, za: *ibidem*, s. 141.

⁴⁰ Relacja J. Kubonia [ur. 1932], byłego więźnia obozu w Łambinowicach, zapis 2003, za: J. Hajduk-Nijakowska, 12 września 2003 roku, Opole.

⁴¹ Nazwisko więźnia pilnującego innych więźniów.

⁴² Relację zapisał Adam Dziurok w Rydułtowach 7 września 2000 roku (druk w: *Obóz Pracy w Świętochłowicach w 1945 roku. Dokumenty*, wybór, wstęp i oprac. A. Dziurok, Katowice 2014, s. 287).

⁴³ M. Janczewska, *Między fizjologią a kulturą. Jak zapisać głód? Na podstawie dzienników Ireny Hauser i Jury Riabinkina*, [w:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o zagładzie?*, red. M. Głowiński et al., Karaków 2005, s. 69.

nadającego się do zjedzenia. *Per analogiam* można również w tekstach oralnych odnaleźć swoistą stereotypizację doświadczania głodu, wynikającą z narracyjnego „przepracowania” takich doświadczeń. Zresztą jest to jeden z głównych węzłów tematycznych przewijających się przez wszystkie analizowane przeze mnie wojenne opowieści wspomnieniowe.

Sytuacja deportowanych w sowieckich więzieniach, obozach pracy czy w łagrach w zasadzie niczym nie różniła się od sytuacji uwięzionych w niemieckich obozach koncentracyjnych. „W celi, która przewidziano dla 18 więźniów, przebywało 165 osób”⁴⁴ — wspomina Willy Biedermann, nauczyciel ze wsi Małe Sarny w powiecie niemodlińskim, deportowany do ZSRR. „Spaliśmy na piętrowych pryczach, bez sienników. Nie było nic do przykrycia. Panowało zimno”⁴⁵ — relacjonuje kobieta wywieziona w lutym 1945 na roboty do ZSRR.

Było tam bardzo ciężko. Jakie upokorzenie trzeba było znosić, kiedy nas prowadzili do łaźni całkiem rozebranych, a żołnierze podawali — jeden mydło, drugi ręcznik co parę osób, było bardzo zimno, nigdzie się ogrzać, jedzenie raz dziennie. [...] Cały dzień od świtu do nocy zwozili z różnych stron Polski ludzi. Krzyki, płacze, rozpacz, ludzie sobie włosy z głowy wyrwali. Ale nas już załadowano do wagonów...⁴⁶

Wszędzie panował brud, smród, wszy, co wzmagało poczucie zezwierzęcenia.

Byliśmy strasznie zawszeni. W tym ubraniu cośmy pracowali, to też spaliśmy. Warunki były straszne — wszy wchodziły nam do kieszeni, szukając pożywienia. Noce były dla mnie wiecznością, pluskwy i wszy szalenie gryzły, nie dało się spać, siedzieliśmy na brzegu pryczy, broniąc się przed tym robactwem⁴⁷.

To pamiętam do dziś. Po tych naszych nakryciach różnych i kołdrach, nie kołdrach cośmy mieli, po tym wszystkim łażyły wszy. No bośmy nie mieli mydła, żadnych środków czystości⁴⁸.

Wszy to była tragedia. Te pierońskie wszy siedziały na ludziach brudnych, a tam człowiek był skazany na brud. Od czasu do czasu szliśmy do kąpeli przy fabryce, były tam beczki z wodą. Ale co z tego? Tą zimną wodą człowiek się ochlapał i koniec. Ciuchy wzięto do odwszenia do pieców, ale zdarzył się taki wypadek na mojej szycie, że ubrania się spaliły i chłopy latały po nagu. Potem przywekli dla nich skądś mundury wojskowe⁴⁹.

Nie był to odosobniony przypadek: „Pamiętam, jak raz nas zaprowadzono nas do odwszalni, Spalono nam wtedy ubrania, bo ktoś za mocno napalił w piecu. Przez dwa tygodnie chodziłem nago, aż dostałem jakiś płaszcz po zmarłym. Później dostałem też spodnie”⁵⁰ — relacjonował zesłaniec pracujący w kopalni na Ukrainie.

⁴⁴ *Wywózka...*, s. 427.

⁴⁵ Relacja A. Bobczyńskiej, zapis 2003, za: „*Wywieziono nas bydłęcymi wagonami*”..., s. 70.

⁴⁶ Opowieść W. Szlosarczyk [ur. 1924], zapis 1989, za: *ibidem*, s. 155.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 158.

⁴⁸ Relacja Danuty Ł. [ur. 1937], deportowanej w 1940 roku, zapis 2010, za: M. Surpeta, *op. cit.*, s. 130.

⁴⁹ Opowieść W. Kika [ur. 1927], zapis 2015, za: *ibidem*, s. 182.

⁵⁰ Relacja F. Koczego [ur. 1910], za: „*Wywieziono nas bydłęcymi wagonami*”..., s. 76.



Kategorię „bagna behawioralnego” w rozumieniu Johna Calhouna wykorzystowała również Wanda Witek-Malicka do analizy sytuacji więźniów w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. „Skoszarowanie ogromnej zbiorowości więźniów na zbyt małym terenie było przyczyną patologii obozowego życia” — pisze socjolożka — „wzajemnej niechęci, niustanej rywalizacji i walki”⁵¹, przywołując na dowód wspomnienia Haliny Birenbaum: „W baraku naszym znajdowało się około tysiąca kobiet. Leżały na ziemi. W nocy deptały jedne po drugich, idąc do ustępu lub po wodę” i dalej: „Nawet powietrza do oddychania nie zawsze było dość dla wszystkich”⁵². Cała przestrzeń obozowa „była traktowana jako element tej sytuacji, którego celem jest zniewolenie, odebranie godności i prawa samostanowienia”⁵³.

Analizując wspomnienia byłych więźniów, Wanda Witek-Malicka stwierdziła, iż eksponowali oni wszechwładny brud i nieład:

Niemожność swobodnego korzystania z urządzeń sanitarnych powodowała, że wypróżnianie się poza miejscami do tego przeznaczonymi nikogo nie dziwiło. W barakach zalegało noszone tysiącami stóp błoto zmieszane z ekskrementami. [...] więźniowie [...] spali w tych samych pasiakach, które za dnia służyły im jako ubrania robocze. Wskutek tego również legowiska — ciasno ułożone jeden przy drugim, sienniki i koce — były zbrudzone [...] wielu więźniów nie myło się tygodniami. Brud stawał się oczywisty i codzienny⁵⁴.

Wyjątkową wartość do analizy przestrzeni represyjnej w obozie koncentracyjnym z perspektywy oddziaływania „bagna behawioralnego” ma monografia Anny Pawełczyńskiej⁵⁵, która 30 lat po opuszczeniu obozu podjęła socjologiczną analizę tamtej, również osobiście przeżywanej, gehenny. Z dystansem i obiektywizmem starała się wyjaśnić mechanizmy działania obozu, uznając go m.in. za „państwową instytucję przestępczą”, funkcjonującą na podstawie prawnych tajnych regulacji. Na ich podstawie do obozów kierowano więźniów przeznaczonych na śmierć, „po uprzednim wykorzystaniu ich jako siły roboczej do ciężkiej niewykwalifikowanej pracy fizycznej”. Jedną z regulacji ustalała warunki życia w obozie, które miały służyć ograniczeniu szans na przeżycie; wymienione kolejno przez autorkę: „odżywianie, czas i warunki snu, czas i warunki pracy, brak ochrony przed zimmem, brak ochrony zdrowia, brak podstawowych warunków

⁵¹ W. Witek-Malicka, *Przestrzeń więźnia w KL Auschwitz-Birkenau. Analiza przestrzeni represyjnej z uwzględnieniem wspomnień Dzieci Oświęcimia*, „Przestrzeń Społeczna. Social Space” 2012, nr 2/1 (3), s. 141, www.socialspacejournal.eu.

⁵² H. Birenbaum, *Nadzieja umiera ostania*, Oświęcim 2006, s. 100 i 143.

⁵³ W. Witek-Malicka, *op. cit.*, s. 158.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 170.

⁵⁵ A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, wyd. III, Lublin 2004.

higienicznych, system organizacji władzy, obowiązki regulaminowe więźnia, apele, środowisko, w którym muszą się szerzyć epidemie i różnorodne choroby”⁵⁶.

Beznamiętnie, chłodno, rzeczowo wyróżnione przez Pawełczyńską cechy przestrzeni naznaczonej cierpieniem i odbierającej godność człowiekowi ujawniają jednak miejscami emocje, wynikające z doświadczeń „obserwacji uczestniczącej” autorki:

[Spanie na pryczach] Ich powierzchnia pozwalała na spanie tylko na boku, a każda zmiana pozycji jednej z więźniarek wymagała zmiany pozycji pozostałych. Wypoczynekowi towarzyszył za duch, chłód i wilgoć przemoczonych podczas pracy ubrań. Towarzyszyły jęki i senne majaczenia⁵⁷.

[Korzystanie z „toalet”] W charakterze ustępów funkcjonował wypełniony kałem otwarty dół, który obramowano cementowym ogrodzeniem zastępującym sedesy. Stały tu niekończące się kolejki. Ruchem kierowała funkcyjna — niemiecka prostytutka. Dla żartu była w gołe tyłki umazaną kałem łopata⁵⁸.

Każdy nowy więzień włączany był w „rytm działania lagru”:

Włączany w warunki życia, które przekraczały możliwości wyobraźni ludzkiej — głód, brud, brak wody, zimno, ciasnota, terror fizyczny i bezpośrednie bliskie kontakty z najbardziej zdemoralizowanymi przestępcami kryminalnymi i seksualnymi. Zderzenie z zespołem zjawisk niemających żadnej analogii z dotychczasowym doświadczeniem w pierwszej chwili na ogół paraliżowało zdolność samoobrony⁵⁹.

* * *

Redukcja podstawowych potrzeb ludzkich, wymuszona przez przestrzeń represyjną, celowo wykreowaną przez systemy totalitarne, ukierunkowana była przede wszystkim na fizyczne unicestwienie człowieka. Przedstawione przykłady „skażenia interpersonalnego” w sytuacjach agresywnego „bagna behawioralnego” pozwalają kulturoznawcy zrozumieć stan psychiczny osób, które przeżyły taką gehennę, ale które często mają tak silnie zablokowaną pamięć, że nie są w stanie zwerbalizować piętrzących się w niej obrazów. Nie potrafią opowiedzieć o tym nawet najbliższym.

Jeśli jednak obrazy takie udało się zwerbalizować, to w toku przekazu międzypokoleniowego wykreowały one porażające widmo upodlenia człowieka i wypracowały przez lata typ narracyjnych i wizualnych opowieści o cierpieniu. Przede wszystkim wiązały się one z zagładą więźniów w obozach koncentracyjnych, z Holocaustem, z represjami ludności cywilnej w krajach okupowanych przez Niemców, z mordami i gwałtami.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 25.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 39.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 40.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 80.

I co ciekawe, wykorzystywano te obrazy także w niemieckiej narracji wspomnieniowej, tworząc przekazy w strategii usprawiedliwienia i dystansowania się od narodowego socjalizmu. Dokładnie proces ten przeanalizowali niemieccy badacze⁶⁰, interpretując opowieści związane z II wojną światową, a opowiadane im przez świadków tamtych wydarzeń oraz ich dzieci. Sam tytuł tego opracowania sugeruje wnioski płynące z tej analizy: „*Dziadek nie był nazistą*”. *Narodowy socjalizm i Holocaust w pamięci rodzinnej*. Otóż zwrócili oni uwagę na „fenomen zamiany ról”, kiedy opowiadający „wchodząc w rolę ofiar”, przejmowali obrazy z funkcjonujących w obiegu medialnym opowieści o Holokauście do własnych opowieści o Niemcach jako ofiarach wojny: „Szczególnie wyraźnie można to pokazać w oparciu o liczne opowieści z »wagonami bydłęcymi«, które w naszej próbie badawczej” — piszą przywołani tu badacze — „przekazują przeważnie osoby należące do pokolenia świadków historii, a także kilka osób z pokolenia dzieci”⁶¹.

Za swoistą ironię losu zatem, uznać trzeba wniosek płynący z badań Haralda Welzera, Sabinę Moller i Karoliny Tschuggnall:

Holocaust przejmuje funkcję dominującej narracji dla każdej formy opowieści, która ma do czynienia z ofiarami i sprawcami. [...] nieżydowscy, niemieccy świadkowie historii odgrywają rolę pionierów w adaptowaniu owej narracji, czyniąc z siebie ofiary nazistowskiego reżimu i wydarzeń po jego upadku⁶².

⁶⁰ H. Welzer, S. Moller, K. Tschuggnall, „*Opa war kein Nazi*”. *Nationalismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Frankfurt am Main 2005, fragmenty w tłum. P. Masłowskiego, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 351–410.

⁶¹ *Ibidem*, s. 364–367.

⁶² *Ibidem*, s. 372.